



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE
DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

Sens cierpienia według Ojca Pio

wrzesień 2021

KATECHEZA

Słowa św. Pawła: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19) trafiają w sedno życia i kapłaństwa Kapucyna z Pietrelciny, który utożsamił się z Jezusem dźwigającym krzyż. Niósł go razem z Nim, ofiarując swoje cierpienia za zbawienie grzeszników. Stał się żertwą ofiarną. Do kielicha z krwią Jezusa na ołtarzu dolewał swoją. Całe jego życie było ekstremalną drogą krzyżową.

Ojciec Pio chorował od dziecka. Po wstąpieniu do zakonu kapucynów ciągle ataki chorób powodowały przerwy w studiach. Miesiąc przed święczeniami kapłańskimi pisał do o. Benedetta, swojego kierownika duchowego: „Od wielu dni dręczy mnie mocny ból u dołu lewego płuca. Być może Jezus faktycznie tym razem uczyni to ze mną (zabierze mnie z tego świata). Ten nowy ból jest najostrejszy ze wszystkich. Sprawia, że prawie nie mam sił, aby zrobić cokolwiek, a czasem nawet mówię z trudem. Niech będzie błogosławiona ręka naszego kochanego Jezusa, ręka, która uderza mnie i sprawia, że jestem godzinami bez żadnej mojej zasługi cierpieć nieco z miłości do Niego dla zadośćuczynienia tylu moich win!”. Takich wyznań znajduje się sporo w korespondencji duchowej Stygmatyka. Zawarta jest w nich zarówno skarga na ból, jak i zgoda na cierpienie.

W 1911 roku u Ojca Pio pojawiły się po raz pierwszy stygmaty na dłoniach. Był tym przerażony i zawstydzony. Błagał Chrystusa: „Pragnę cierpieć, a nawet umrzeć z cierpienia, ale chciałbym, aby to odbyło się w ukryciu”. Stygmaty znikły, ale ból pozostał. „Wydaje mi się, że moje serce, ręce i stopy są przebijane mieczem. Czuję ogromny ból z tego powodu” – pisał.

W styczniu 1915 roku Ojciec Pio przeżył mistyczną wizję. Teologia duchowości nazywa takie doświadczenie transwerberacją (przebicciem serca). Ojciec Pio pisze wtedy do o. Benedetta: „Próba, której Jezus mnie poddaje, jest ponad moje siły. Wydaje mi się, jakby wszystkie moje kości się łamały. Czuję, nie widząc tego oczami ciała, ale widząc oczami ducha, jakby mi czasem był wbijany nóż, mający dobrze wyostrzony szpic i jakby płonący ogniem, który przenikając serce, wchodzi we wnętrzości. Jest on następnie gwałtownie wyciągany i po kilku chwilach czynność się

powtarza. To wszystko pozwala duszy ciągle coraz bardziej wybuchać największą miłością do Boga”. U innych mistyków znajdziemy podobne opisy nadzwyczajnych przeżyć. Charakterystycznym elementem tych świadectw jest łączenie bólu ze słodyczą, co wydaje się sprzecznością. Czy jednak krzyż nie jest zarazem największym cierpieniem i największą miłością?

W 1918 roku Ojciec Pio trafił do klasztoru w San Giovanni Rotondo. Przeżywał wówczas oprócz cierpienia fizycznego i duchowego wewnętrzne rozterki, wątpliwości, skrupuły, poczucie zagubienia, samotność. Ojciec Benedetto starał się umocnić go w tej wewnętrznej walce: „To nie sprawiedliwość, lecz Ukrzyżowana Miłość, która ciebie krzyżuje i chce, abyś współuczestniczył w Jej najbardziej gorzkich cierpieniach bez pocieszenia. (...) Nie usiłuj odnaleźć Boga, On jest w tobie, z tobą, w twoim opłakiwaniu i poszukiwaniu. Wszechmogący chce, byś był ofiarą całopalną. Pozwól się ponieść, zdobyć i pochłonąć burzy, ponieważ w głębokościach morza, jak Jonasz, znajdziesz Boga, który cię uratuje”. Czytając te słowa, można się zastanawiać, po co Bogu jeszcze cierpienie. Czy nie wystarczył krzyż Jezusa? Nie wolno spieszyć się z odpowiedzią. Czyż Jezus nie powiedział: „Pójdź za Mną”? Czy nie wzywał nas do naśladowania, do dźwigania swojego krzyża razem z Nim? Istnieje mądrość krzyża, w której wybrane dusze mają szczególny udział.

Ojciec Pio, tak jak i Kościół, nie głosił pochwały cierpienia. Chodzi bowiem o dawanie ulgi w cierpieniu, którą rozumiał dwojako: jako pomoc w pokonaniu choroby i bólu fizycznego oraz jako towarzyszenie w cierpieniu, wskazywanie na jego zbawczy sens, zamienianie go w miłość. Warto przypomnieć, że największym materialnym dziełem, które pozostawił po sobie Ojciec Pio, jest wielka klinika nazwana przez niego Domem Ulgi w Cierpieniu.

Jaka lekcja z cierpienia płynie dla nas, zwykłych śmiertelników, bojących się panicznie jakiegokolwiek bólu i szukających głównie przyjemności? Ojciec Pio podkreślał, że nie kocha cierpienia samego w sobie. Widział w nim formę pokuty, podjętej z miłości jako zadośćuczynienie Bogu za grzechy swoje, a także tych, którzy nie pokutują. Można to zrozumieć tylko w świetle Golgoty. Jezus złożył na krzyżu ofiarę zastępczą, biorąc na siebie konsekwencje grzechów. W ten sposób do końca zło przezwyciężył dobrem, miłością. Każda Eucharystia jest uobecnieniem tej ofiary, podczas której każdy z nas ma zostać włączony w miłość Chrystusa. Jak napisał św. Paweł, mamy się stać „ofiarą Bogu przyjemną, uświęconą Duchem Świętym” (Rz 15,16).

Ojciec Pio był nie tylko naśladowcą Jezusa, Dobrego Pasterza głoszącego Boże miłosierdzie i niosącego ulgę w cierpieniu przez uzdrowienie. On także w sposób radykalny naśladował Jezusa – Ofiarnika, Kapłana i Baranka, którego krew została wylana na odpuszczenie grzechów. Pierwsza droga jest dziś w Kościele łatwiejsza i popularniejsza, druga zaś wydaje się za trudna, wręcz niepotrzebna. Mówi się, że skoro Bóg i tak wszystko wybaczy, więc po co my sami mamy jeszcze podejmować umartwienia, pokutę, cierpienia za innych? Ojciec Pio, słysząc takie opinie, zapłakałby z bólu. Chrześcijaństwo bez krzyża Chrystusa traci swoją tożsamość.

Ojciec Pio wiedział, że ulga w cierpieniu pochodzi tylko z krzyża Chrystusa. Dlatego uczył: „Chcimy zrozumieć, że Bóg nie chce i nie może nas zbawić ani uświęcić bez krzyża. Im bardziej pociąga do siebie jakąś duszę, tym bardziej ją oczyszcza przez krzyż”. „Pan Jezus nie żąda od ciebie, abys z Nim dźwigał krzyż przez całe życie, ale niósł jego mały kawałek, w którym mieszczą się ludzkie cierpienia”. „Bóg chrześcijan jest Bogiem przemiany. Wprowadzasz do swego wnętrza cierpienie, a wydobywasz z niego pokój; odrzucasz rozpacz i widzisz, jak budzi się nadzieja”.

Świat uznaje mądrość krzyża za głupstwo. Pytanie, czy my, chrześcijanie, jeszcze w nią wierzymy?

br. Roman Rusek OFMCap

Pytania:

1. Czy patrząc na historię mojego życia, widzę sens trudnych wydarzeń, które czegoś mnie nauczyły?
2. Czy umiem nadać sens moim cierpieniom, które przychodzą nagle, aby mnie nie niszczyły?
3. Czy pomagam innym odkryć sens trudnych wydarzeń w ich życiu?